Nr. 11. Lwów, dnia 1. listopada 1910 r. **Rok XI.**

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.
w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:
w Brzeżanach, Cieszanowie, Kołomyi, Niepołomicach, Podhajcach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu" **we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.**

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Otwarcie i poświęcenie nowego zakładu chowu drobiu i sztucznego wylęgu w Przemyślu.

W miejscu bardzo odpowiednim, jakby wymarzonym dla hodowli drobiu, na stoku góry przysłonionym cieniem drzew od zachodu — urządzili państwo Kropińscy na folwarku Winna Góra 18 w Przemyślu, wzorowy zakład chowu drobiu, na większą skalę.



Właścicielka zakładu p. Kropińska teoretycznie i praktycznie wykształcona w hodowli drobiu poświęciła się z całym zapałem tej gałęzi gospodarstwa, jednakowoż niejednokrotnie zrażona niepowodzeniami, częstymi w początkach, nie uległa im — dzięki zachętom ze strony p. Brzozy sekretarza naszej przemyskiej filii, który nie ustaje w walce z przeciwieństwami, tak często w takich przedsiębiorstwach napotykanych.

Przy pięknej pogodzie w dniu 9. października dokonał ks. prałat Teodorowicz poświęcenia, zaś pani Kropińska otworzyła zakład wprowadzając i objaśniając licznie zebraną publiczność i delegatów rozmaitych pokrewnych towarzystw, stanów i urzędów.

Uroczystość wypadła wspaniale.

W obszernie zagrodzonych siatkami drucianemi miejscach, znajdują się kogutki Zielononóżki w przeważnej liczbie ustalone, prawie zupełnie bez zarzutu prócz kilku sztuk z białemi dzwonkami, których jednakowoż przezorna gospodyni do dalszego rozpłodu używać nie będzie.

W drugim oddziale — to kury tej samej rasy mniej ładne a choć nie brak im cech rasowych, jednakowoż kolekcyę psuły inne kury n. p. bezrasowe. Tak kogutki jak i kury Zielononóżki są wychowu pani Kropińskiej. Do kurnika stojącego w samym środku obu przedziałów schludnie utrzymanego przylegają z obu stron dwie matki, sztuczne wychowalnie.

Dalej w tyle, stoi kurnik zimowy — trochę ciasny. Baczna jednak gospodyni na zimę zaopatrzy się w większy.

Po prawej stronie wchodu, też na ogrodzonej przestrzeni i nie małej, pasie się drób wodny — na razie kaczki Pekingi i swojskie, a między niemi czernieje jedna Kajuga. Gęsi nie ma, z przyczyny braku w pobliżu wody. Według zapewnień ze strony p. Kropińskiej, niedługo i brak wody usunie, urządzeniem stawu.

Wszystko to zajmuje kolosalną przestrzeń ogrodu do którego wejście jest z pokoju mieszczącego dwie sztuczne kwoki-wylęgarki. Jedna wyrobu Stankiewicza, nadana przez macierzyste Towarzystwo, mniejsza na 3 kopy jaj, druga o wiele większa na 7 kóp wyrobu przemyskiego. Według twierdzeń p. Kropińskiej, ta ostatnia jest zupełnie bez zarzutu, o czem też przekonali się goście zwiedzający zakład podczas otwarcia, widząc wśród jaj, już wylężone kurczęta. Doskonały był pomysł p. Kropińskiej, która nasadziwszy jaja w takim czasie, by wylęg akurat na dzień otwarcia wypadł, dała możność obecnym przypatrzyć się aktowi wylęgania.



Zakład ten ma w programie rozszerzyć na większą skalę sztuczny wylęg, w tym też celu niebawem trzecią wylęgarkę, miejscowego wyrobu puści w ruch.

Co do tuczarni — to ta, według mojego zdania jest w nieodpowiedniem miejscu ulokowana, najlepiej było ją wstawić gdzieś w zaciszny i ciemniejszy kącik.

Wszyscy goście pełni podziwu dla sztucznego wylęgu, oglądali pełną poświęcenia się pracę gospodyni, która niezmordowana chętnie objaśniała zasady podstawowe i na ogólne pytania wyczerpujące dawała odpowiedzi.



W czynności tej był jej pomocny p. Brzoza, którego działalność, jako sekretarza naszej filii jest znana w całej okolicy.

„Wszystko to początek“ tłumaczyła gospodyni na razie z powodu rozmaitych nieprzewidzianych wydatków, nie mogłam zrobić czegobym chciała, ale nie ustanę w robocie zaczętej! — Pięknym jest bowiem ten moment, że zakład hoduje prócz zagranicznych, naszą rasę krajową, Zielononóżki. Należy się więc mu złożyć najszczersze słowa uznania, z życzeniami jak najlepszej pomyślności.

Po zaznajomieniu się ogólnie ze wszystkiem i oglądaniem całego zakładu, udali się goście i reprezentanci na zaproszenie gościnnej gospodyni do sowicie zastawionego stołu, gdzie wśród szeregu toastów wychylonych na pomyślność nowego zakładu, ksiądz prałat Teodorowicz wyraził życzenia, by w kraju powstało więcej podobnych zakładów, bo ta droga jest jedną z prowadzących do uprzemysłowienia kraju a zarazem do odkupienia Ojczyzny. Ten sam bowiem Krzyż św. święcił skutki kultury, który niegdyś dał początek cywilizacyi kultury i oświaty w Polsce.

Walka bowiem z drożyzną, walka o byt zmusza ludzi do szukania coraz to nowych dróg, najkorzystniejszego zarobkowania odpowiadającego duchowi postępu. Dziś hodowla drobiu musi stanąć na równi z hodowlą bydła, ponieważ podobne przynosi korzyści w stosunku do wkładu i obrotu.

H. Michelini.

Wynik wylęgu z jaj wylęgowych

nadanych członkom kraj. Towarzystwu chowu drobiu w roku 1910.

Wydział krajowego Towarzystwa chowu drobiu, postanowiwszy począwszy od r. 1907 nadawać członkom zgłaszającym się jaja wylęgowe — polecił równocześnie podpisanemu zbieranie i opracowanie dat, tyczących się wyników wylęgu, na podstawie których możnaby wyrobić sobie sąd o praktyczności tego sposobu rozpowszechniania drobiu rasowego. Czyniąc zadość temu poleceniu opracowałem sprawozdanie, tyczące się jaj nadanych w r. 1907 (vide Hodowca drobiu Nr. 3. ex 1908), a obecnie po dwuletniej przerwie przedkładam podobne sprawozdanie za rok 1910; w latach 1908 i 1909 pomimo wielokrotnych prośb i nawoływań nadeszło tak mało i to niedokładnych odpowiedzi na kwestyonarz w tej sprawie rozesłany, iż z powodu niewystarczającego materyału, nie nadawały się wcale do opracowania, a tem mniej do wysnuwania z nich jakichkolwiek uzasadnionych wniosków.

Dopiero znowu w tym roku, dzięki kilka razy ponawianym prośbom udało mi się na odnośny kwestyonarz, zebrać 24 odpowiedzi, przedstawiających cenny ze wszechmiar materyał, na którym można oprzeć pewne konkluzye.

Zanim w krótkości przedstawię cyfrowo wyniki tegorocznego wylęgu pozwolę sobie zwrócić uwagę na ogromne trudności z jakimi ma się do czynienia chcąc tak prostą i nieskomplikowaną rzecz, jak niniejsze sprawozdanie doprowadzić do skutku.

Otóż jaja wylęgowe otrzymało bezpłatnie 50 członków, z tych zaś tylko 24 tj. zaledwie połowa raczyła nadesłać odpowiedzi; 26 zaś osób pomimo dwukrotnej

odezwy, ogłoszonej w tej kwestyi w Hodowcy drobiu Nr. 6. i 9. ex 1910, i osobnych urgensów, odpowiedzi wcale nie nadesłało.

Faktycznie przy odrobinie dobrej woli dotyczących osób, którym przecież Towarzystwo, nie szczędząc kosztów ni trudu starało się jak najlepiej wygodzić, niezbyt chyba trudno byłoby odpowiedzieć na kilka jasnych pytań, które tu ponownie przytaczam, ażeby wykazać na czem opiera się niniejsze zestawienie.

Pytania te brzmiały jak następuje:

1. Jakie i ile jaj otrzymał?

2. W jakiem nadeszły opakowaniu (rodzaj opakowania), z jak daleka (skąd) i w jakim stanie, czy nie było rozbitych lub uszkodzonych w inny sposób.

3. W jakim czasie po nadejściu zostały jaja nasadzone pod kwokę?

4. Czy z jajami nadanemi przez Towarzystwo nasadzono równocześnie i inne i jaki z tych jaj uzyskano przychowek?

5. Rodzaj nasiadki (kokosz, indyczka)?

6. Ilość jaj wylężonych, ilość piskląt odchowanych i ilość sztuk padłych?

7. Czy młodzież wylężona z jaj nadanych miała wszystkie cechy swojej rasy, ewentualnie wiele było wśród niej sztuk odmiennych?

8. Czy WPan uważa rozpowszechnianie drobiu rasowego zapomocą rozdawania jaj wylęgowych za praktyczne i odpowiednie celowi, a jeżeli nie — to dlaczego i z jakich powodów.

9. Uwagi ogólne, odnoszące się do kwestyi rozdawania jaj wylęgowych.

Jak wyżej nadmieniłem jaja wylęgowe otrzymało osób 50, z których 24 nadesłały odpowiedzi na wyżej przytoczone pytania — zatem wynik wylęgu z jaj nadanych jest nam w 26 wypadkach nieznany. Jednakowoż z uwagi na wyczerpujące i przeważnie precyzyjne odpowiedzi, które mamy do dyspozycyi, możemy bez żadnej szkody dla sprawy, nie oglądając się na zaległe odpowiedzi, przystąpić do zdania sprawy z tegorocznego wylęgu.

	kurzych	kaczych	indyczych	pantarczych	gęsich	
I. 50 członków Towarz. otrzymało razem jaj wylęgowych . . .	732	280	127	12	33	= 1.184.
II. 26 członków nie nadesłało wcale odpowiedzi na kwestyonarz — zatem wynik wylęgu niewiadomy co do sztuk jaj wylęgowych . .	312	158	52	12	15	= 549
III. 24 członków nadesłało odpowiedzi na kwestonarz, które dotyczą wyniku wylęgu jaj	420	122	75	—	18	= 635
	kur	kaczek	indyków	—	—	
IV. Z powyższych pod III. wykazanych jaj wylęgło się . . .	202	64	24	—	—	= 290
V. Odchowano . .	159	58	18	—	—	= 235

Opierając się zatem na powyższych wynikach możemy stwierdzić, iż jaja wylęgowe kur dały 48% rezultatu wylęgu, kacze 52%, indycze 32%, gęsi 0%. Rezultat ten przemawia zatem — podobnie jak nasze poprzednie doświadczemia — na korzyść sprowadzania i nadawania jaj wylęgowych kurzych, kaczych i indyczych — a niekorzystny jest dla jaj gęsich. Zaznaczając, iż już w latach poprzednich mieliśmy tak niepomyślne wyniki z nadawanych jaj wylęgowych gęsi, iż z tego powodu w roku bieżącym jedynie na usilne prośby i żądania nadaliśmy je 2 tylko osobom i oświadczając się stanowczo przeciw dalszemu rozdawnictwu jaj tego gatunku drobiu — o ile by one musiały być przewożone pocztą, nadmieniam iż doświadczenia nasze co do pomyślnego na ogół wylęgu z jaj innych gatunków drobiu, a szczególniej kur są też w przybliżeniu zgodne z doświadczeniem innych autorów (Wieninger, Baldamus) i innych Towarzystw chowu drobiu, które tej kwestyi już dawniej specyalną poświęciły uwagę.

A teraz dajmy głos niektórym osobom interesowanym tym, które jaja wylęgowe otrzymały i przytoczmy tu ich zdania o tym sposobie rozpowszechniania drobiu; poznamy tu rozmaite opinie i z nich w sposób łatwy przekonamy się o jego praktyczności i korzyściach;

Niekorzystną opinię o rozdawnictwie jaj wylęgowych wydała tylko 1 osoba 23 zaś oświadczyły się za niem stanowczo; z tych opinii *pro* przytoczymy tylko najcharakterystyczniejsze, zdanie *contra* podajemy w całości.

Pan K. P. pisze: *Wogóle uważam nadawanie jaj wylęgowych za zupełnie niepraktyczny sposób, bo płacąc porto pocztowe, mały hodowca przepłaca wartość tychże jaj; w dodatku, żeby choć wszystkie się wylęgły, ale jeżeli tylko mniej niż połowa, to tylko hodowcę zniechęca, a wreszcie i z tego powodu, że nie zawsze jest w domu kokoszka, pod którą możnaby je było podłożyć.*

Co tak nieprzychylnie p. P. usposobiło, trudno wywnioskować; z otrzymanych bowiem 18 jaj kurzych, starannie opakowanych w koszyku wylęgło się 10 piskląt, młodzież, jak sam twierdzi jest rasową; jaja otrzymał bezpłatnie, a porto nie kosztuje więcej jak 70 h. Za tę cenę uzyskał 10 sztuk rasowego drobiu, to chyba nie za drogo, zwłaszcza jeżeli się zważy, że na wiosnę jedna rasowa kura rozpłodowa kosztuje przynajmniej 8—10 K, a za jedno jajo wylęgowe płaci się — zależnie od rasy 40 h do 1 K 20 h.

Cenniejsze daleko i prawdziwie rzeczowe wskazówki znajdujemy w opiniach oświadczających się za rozdawaniem jaj;

Pan J. M. *Rozdawanie jaj wylęgowych w celu rozpowszechniania drobiu rasowego uważam za odpo-*

dniejsze i praktyczniejsze niż rozdawanie żywych rozpłodników, gdyż hodowca do roku może się dochować własnego stadka, a z rozpłodnikaml sprowadzonymi bywa więcej kłopotu, nie licząc nieporównanie większych kosztów.

Przy posyłaniu jaj należałoby przypomnieć odbiorcom, by je dopiero w 24 lub 48 godzin pod kwokę podkładano.

Pani M. Z. *Moim zdaniem jest l·piej rozdawać jaja wylęgowe niż dajmy na to kury, gdyż te ostatnie nie prędko się przyzwyczajają do nowych warunków bytu lub wreszcie mogą przywlec z sobą zarazę. Jestem bardzo zadowolona z przysłanych jaj, gdyż dochowałam się 10 sztuk prześlicznych okazów, które wzbudzają zachwyt u sąsiadów, a za które przesyłam serdeczne Bóg zapłać! tak P. T. Towarzystwu, jakoteż hodowcy p. Falkowskiemu z Głuchowa.*

Pan P. J. *Co zaś do tego czy rozpowszechnianie drobiu rasowego przez rozdawanie jaj wylęgowych jest praktyczne, to nie może być dwóch zdań. Jest to bardzo dobry sposób i odpowiedni celowi. Jedna jest tylko kwestya: czy Szanowny Wydział Towarzystwa pewny jest sumienności hodowcy, u którego nabywa jaja.*

Pożądanem by było by drób rasowy rozpowszechnił się po wsiach, gdyż tu kaczki i kury tak wyglądają że pożal się Boże. Dotychczas rasowy drób trzymany był z amatorstwa dla pięknego wyglądu i że odróżniał się od zwykłego drobiu, a na strony praktyczne, użytkowe mało zwracano uwagi. Po wsiach mało jest stacyi za rodowych albo wcale nie ma. A przecież wieś dostarcza dla miast masowo drobiu, więc tu by trzeba drób poprawiać, bo w mieście trzymają z amatorstwa dla pięknego wyglądu nie dla zbytu. W mieście drób rasowy jest rzeczą powszechną, we wsi zaś jest czemś nadzwyczajnem, wprost dziwolągiem. Wiem, bo moje kaczki są jeszcze młode, a już zamawiają jaja od nich na przyszłą wiosnę.

Pan A. P. *Pomimo tego, że wynik wylęgu jaj mi nadanych był niezbyt korzystny, uważam rozpowszechnianie drobiu rasowego zapomocą rozdawania jaj za bardziej odpowiadający celowi, niż rozdawanie żywych rozpłodników, pod warunkiem, iż hodowcy dostarczać będą jaja zupełnie świeże, w dobrem opakowaniu i czystej rasy.*

Reszta tj. 20 dalszych odpowiedzi zgodna jest prawie dosłownie z temi czterema tu przytoczonemi opiniami, przemawiającemi za rozdawnictwem jaj wylęgowych, tak że na ich podstawie możemy, podobnie jak poprzednio z całą stanowczością stwierdzić, że o ile jaja wylęgowe, pochodzą od sumiennych hodowców są świeże i w razie transportu należycie opakowane (najlepiej w koszyku z kabłąkiem), a przez odbiorców umiejętnie użyte — o tyle sprowadzanie jaj wylęgowych jest najprostszym, a w każdym razie pewnym i najtańszym sposobem nabywania względnie rozpowszechniania drobiu rasowego.

J. Victorini.

Chów i tresura listonoszy,

przez

Leona Weinara.

(Ciąg dalszy).

Zaczynanie chowu od starych sztuk jest o tyle nie celowem, że trzeba je bardzo długo trzymać zamknięte co powoduje, że nie tylko ich potomstwo jest potem słabe, ale i same stare ptaki są zmęczone i zaczynają chorować, gdyż brak im tych wszystkich warunków, które na wolności z łatwością znajdują a zamknięte, choćby przez najlepszego hodowcę osobiście obsługiwane przecież tego mieć nie mogą.

Samo zamknięcie, przezco ptaki są pozbawione najniezbędniejszego warunku, ruchu, uważam za najwięcej zabójcze.

Tym którzy chcą koniecznie od starych zaczynać mogę mój wypraktykowany sposób polecić, mianowicie starym gołębiom mniej więcej po 3 miesięcznem zamknięciu, przy drugich młodych, wycinam w jednym skrzydle co drugą lotkę, i tak je powoli puszczam.

Ten sposób jest o tyle dobrym, że gołębie nie czując się zupełnie pewne w lataniu, nie zapuszczają się na dalsze odległości, jednak mogą zejść na ziemię i nazad wylecieć.

Tak obijającym się jeszcze przez jakie 3 miesiące można powoli wycięte lotki wyrywać i jeszcze do roku się z nimi ostrożnie obchodzić. Do tresury takich gołębi naturalnie używać nie można, bo miałem sam wypadki, że zamiast przylecieć do mnie, wolały zrobić 2 razy większą turę i iść na stare miejsce.

Główny nacisk trzeba kłaść na to, aby gołąb pierwszy raz puszczony, wyszedł z gołębnika powoli i przynajmniej chwilę na dachu siedział; w tym celu dobrze jest nawet gołębiowi oba skrzydła silnie związać, przy następnem jednak puszczaniu można już postąpić jak poprzednio podałem.

Rozróżnianie płci u listonoszy jest dość łatwe, samce poznaje się najlepiej po naroślach dziuba, gdyż mają zawsze większe od samic, dalej są zwykle większe, okazalsze, natomiast samice są mniejsze i więcej smuklejsze.

Przy parzeniu, gdy się chowa samce listonosze, najlepiej zostawić im wolny wzajemny wybór, nie zważając na upierzenie ptaków, bo to przy tej rasie odgrywa najmniejszą rolę.

W 10 do 15 dni po sparzeniu składają gołębie jajka i siedzą na nich przez 16 dni.

Z końcem pierwszego tygodnia należy oglądnąć je do światła i w razie gdyby były niezapłodnione całkiem usunąć. Jeżeli jest jedno dobre, drugie czyste, zostawia się narazie jeszcze to złe, jednakowoż po wylęgnięciu się młodego należy go zaraz wyrzucić. Wcześniej złego jajka nie usuwa się z tego powodu, boby gołębie na jednym jajku nie siedziały.

Młodym w 6 dniu po wylęgnięciu zakłada się jednolite obrączki na nogi.

Gdy kto tresuje gołębie w kilku kierunkach, dobrze jest każdy kierunek inną formą obrączki ozna-

czyć, co pozwala na pewne oryentowanie się, z której to linii jest gołąb i już się go przez pomyłkę nie weźmie.

Na obrączce najlepiej jest umieszczać tylko numer gołębia i datę jego urodzenia.

Celem kontroli i oryentowania się ile i jakie tury zrobił już poszczególny gołąb, wogóle, aby mieć dokładny życiorys każdej sztuki polecam prowadzić na każdą parę gołębi arkusz ewidencyjny według następującego wzoru.

Ćwiczenia							
dzień	godz.	miejsce puszczenia	oddalenie w klm:	przyleciał dzień	przyleciał godz.	pogoda?	Uwaga
3/. 1908	4 rano	Dębica-Tarnów	16	3/8 1908	9^{35} rano	pogodnie, jasno, bez wiatru	Chów własny.
9/8 1908	5 rano	Rzeszów-Tarnów	27	9/8 1908	10^{46} rano	pogodnie, mały wiatr wschodni	
14/8 1908	4 rano	Jarosław-Tarnów	41	15/8 1908	3^{45} po poł.	mglisto, deszcz.	
		i t. d.					
3/8 1909	6 rano	Dębica-Tarnów	16	4/8 1908	8^{16} rano	pogodnie, jasno.	kupiona od x. x. 3/4 1909 za 3 kor.

Nr gołębia	rodzaj	wiek (wylęgnięty) dnia	opis gołębia	dzień: zniesienie jajek	dzień: wylęgnienie młodych	dzień: zniesienie jajek	dzień: wylęgnięcie młodych
21	samiec	9/4 1908	Czarno-niebieski.	15/4—17/4 1910	Nr. 59. 2/5 jedno i drugie jajko czyste		
				21/5—23/5 1910	8/6 oba Nr. 61. 62*		
				i t. d.	i t. d.		
36	samica	1909	niebieska.				

*) Nr. 61, 62. posiadają obrączki, które młodym założono.

Coroczne pierzenie się starych gołębi zaczyna się z początkiem czerwca, począwszy od małych do wielkich lotek i to w takich odstępach czasu, że następne pióro wypada dopiero wtedy, gdy poprzednie jest już mniej więcej należycie rozwinięte. Ze zmianą najdłuższej lotki następuje gwałtowne wypadanie innych piór szczególnie na szyi i głowie.

Gdy gołębiowi braknie dwóch najdłuższych lotek lata wtedy tylko z trudnością i nie należy go wtenczas absolutnie do żadnych tresur używać.

Młode gołębie zaczynają pierzenie około 10-go tygodnia i są do 5-ciu miesięcy gotowe, zmieniając kolor tylko o tyle, że dostają teraz piórka więcej żywe i lśniące.

Późniejsze młode pierzą się w pierwszym roku niezupełnie, mieniając przeważnie tylko piórka na szyi, głowie i inne mniejsze.

W czasie pierzenia, kiedy gołębie są słabe i do chorób skłonne trzeba je większą opieką otoczyć a przedewszystkiem dobrze żywić.

Tę czynność, najlepiej jest, jeżeli hodowca sam spełnia, wtedy ptaki do niego przyzwyczają się, przyczem powinien je nauczyć, aby na gwizdanie naraz się zlatywały do jedzenia, co jest choćby z tego powodu praktycznem, że w razie potrzeby można wszystkie gołębie w każdej chwili zwołać i potem dowolnie potrzebne chwytać.

Nieczystość w gołębniku jest pierwszą, największą przyczyną chorób. Gołębie należy stale obserwować, a gdy się spostrzeże, że który jest smutny, nie przyjmuje pokarmu, na pole nie wylatuje, takie sztuki trzeba uważać za chore i zaraz je odosobnić, aby w danym razie, gdyby choroba była zaraźliwa, nie przeszła na inne ptaki. Dopiero po dłuższym czasie, gdy się ma zupełną pewność że dotyczący osobnik jest zupełnie zdrowy, można go nazad do głównego gołębnika puścić.

Sztuki u których się skonstatowało chorobę zaraźliwą, trzeba bez względu na wartość poszczególnego osobnika, choćby był nawet ulubieńcem hodowcy, zaraz dobić i zakopać.

Zaniechawszy tego, mogłaby się choroba w całym gołębniku rozwinąć i w krótkim czasie dorobek lat całych i wszelkie nadzieje hodowcy narazby znikły a wszystko dlatego, że się nie chciało jednemu benjaminkowi głowy ukręcić.

W końcu tego rozdziału wspomnę jeszcze o prawidle obowiązującym w powiecie tarnowskim.

Chów listonoszy jest tutaj bardzo rozwinięty, jednak, o ile się przekonałem nie w kierunku praktycznym. Żądają tu bezwzględnie od każdego listonosza, oczy b i a ł e a plecy nie śmią być jaśniejsze od ogólnej barwy. Osobniki z czerwonemi oczyma lub z białemi plecami są prawie bez wartości, natomiast sztuki z białemi oczami i plecami ogólnej barwy gołębia, dochodzą do niezwykłych cen i są formalnie rozrywane.

Czy i o ile to jest racyonalnem, zostawiam to szanownym czytelnikom do rozstrzygnięcia i chciałbym chętnie przeczytać na tem miejscu krytykę innych znawców, jakie są ich zapatrywania, mojem bowiem

zdaniem takie ocenianie listonosza nie jest na miejscu. Jako pierwszy warunek stawiam wykształcenie gołębia, to jest zdolność jego do wracania z wielkich odległości do miejsca swego pobytu, jako drugi, siłę osobnika i postawę, a dopiero jako ostatni barwę.

Czy gołąb jest czarny, czerwony, siwy lub inny a oczy czerwone czy białe są mi w tej rasie zupełnie obojętne, bo cóż mi z gołębia ślicznego, idealnie w kolorze wymarzonego i z białemi jak u siwka oczami, gdy puszczony już z odległości 15 klm. do domu nie wróci.

Ten objaw prześcigania się w wyprowadzaniu osobników o pięknej barwie i białych oczach z zupełnem pominięciem strony praktycznej, jego wyszkolenia i siły. uważam za bardzo szkodliwy kierunek w chowie listonoszy.

W ten sposób doprowadzi się do wręcz przeciwnych wyników, jakim listonosz powinien odpowiadać i listonosz wnet przestanie być listonoszem w prawdziwem znaczeniu tego słowa, straci bowiem tę główną zaletę, która go właściwie do dnia dzisiejszego tak wysoko postawiła a stanie się tylko gołębiem szportowym, ozdobnym, czego właśnie powinniśmy unikać, bo chcąc chować gołębie szportowe, mamy dość innych ras do wyboru.

Na czasie.

— **Kury w listopadzie.** Karmę w tym miesiącu trzeba zmienić zupełnie. Rankiem rozrzucić nieco zboża w grzebalisko, by kury posilając się używały równocześnie ruchu, który dla ich zdrowia jest niezbędnym. W południe podać karmę miękką. W skład jej powinne wejść wszelkiego rodzaju karmy mięsne, lub odpadki samego mięsa, resztki kuchenne, kartofle, makuchy, otręby, moczone suchary. Ze względu, że w przyrodzie zupełnie brakuje zieleniny, należy ją zastąpić w karmie tartemi burakami, marchwią, pietruszką lub czemś podobnem. Grzebaliska zaopatrzyć w suchą kąpiel z piasku, popiołu z dodatkiem proszku siarczanego. Na noc nakarmiać kury zbożem. W czasie mrozów dawać za napój letnią wodę. Naczynie powinno mieć wązką szyjkę, ażeby kury nie maczały dzwonków i nie odmrażały ich następnie. W grzebalisku wypada rozrzucić nieco grubszego piasku, tynku i węgla drzewnego. *G. Herman.*

Rozmaitości.

— **Odpowiedź redakcyi.** Krew, jako sok ustrojowy, odżywiający i odnawiający ustawicznie różne tkaniny organizmu, jest znakomitym środkiem odżywczym. Z rzeźni nadaje się bardzo dobrze jako karma, tak dla drobiu jak i dla innych zwierząt, zwłaszcza dla świń, mieszając ją o ile możności w stanie jak najświeższym z rozmaitemi parzonkami, podawanemi odnośnym gatunkom zwierząt w stosunkowo małej ilości, dla drobiu zazwyczaj w formie mączki z krwi, t. j. wysuszoną krew. Tak świniom, jak i innym zwierzętom podaje się krew w mieszance z plewami, grysem, mączkami karmowemi, ziemniakami i t. p. Natomiast stałe podawanie większych ilości nie zaleca się, zwłaszcza dla przyszłych matek rozpłodowych, gdyż to ma być momentem usposabiającym do zjadania młodych, ewentualnie jaj przez matkę. Jak każdy zepsuty pokarm, tak i krew w stanie rozłożonym, zjełczałem czy też zgniłym jest dla organizmu szkodliwą. W chłodzarni, a zwłaszcza w zimie, daje się przez dość długi czas w stanie dobrym przechowywać. Zaparzać nie potrzeba. Kilka tygodni przed rzezią nie należy skarmiać zwierząt gdyż mięso nabiera mdłego smaku. *M.*

— **Pierzenie się kur.** Pierzenia się ptaków nie należy uważać za żadną chorobę, a jest to naturalną potrzebą objawiającą się gubieniem piór starych, na których miejsce wyrastają nowe. Okres pierzenia kur przypada w porze jesiennej, w którym to czasie kury przestają się nieść; tylko młode kury pochodzące z wczesnego lęgu wiosennego nie pierzą się w tym samym roku, ale dopiero w roku następnym.

Jakkolwiek pierzenie nie jest chorobą, to jednak w tym okresie drób skłonnym jest do różnych chorób a nawet w tym czasie zazwyczaj wiele drobiu ginie. Przyczyną tego jest to, że drób w czasie pierzenia się, z powodu utraty piór nie jest dostatecznie zabezpieczony od chłodu, wiatru lub deszczu a wskutek tego łatwo ulega przeziębieniom. Przedewszystkiem więc, jeżeli w czasie pierzenia panują chłody lub deszcze, należy drób trzymać w ciepłych kurnikach, zabezpieczonych od przeciągów; gdy jest pora ciepła i pogodna, kury bez obawy mogą chodzić po podwórzu lub obejściu.

Ponieważ w czasie pierzenia się kury przestają się nieść, niedoświadczeni hodowcy zmniejszają karmę dla kur, a nawet niekiedy całkiem przestają ją dawać. Jest to błąd bardzo ciężki, gdyż organizm kur dla wyprodukowania nowego upierzenia potrzebuje znacznej ilości ciał azotowych, których mu w pożywieniu dostarczyć należy.

Jeżeli to nie nastąpi, kury chudną i długi czas niezdolne są do znoszenia jaj. Ażeby do tego niedopuścić, musi się kury podczas pierzenia karmić intenzywniej jak zwykle, a przedewszystkiem dawać odpadki mięsne, mieszaninę z otrąb i ziemniaków gotowanych, siekaną młodą koniczynę a z ziarn najlepiej nadaje się na pokarm owies lub pszenica.

S. W. (Rolnik.)

— **Jak zabijać króliki.** Jest wiele metod zabijania królików. jednak niektóre są barbarzyńskie i jako takie powinne być unikane.

W „Kaninchenzüchter" radzi pewien hodowca królików używać do zabijania ich jakiegoś twardego przedmiotu (kawałek drzewa lub żelaza), którym uderza się królika trzymanego w lewej ręce za uszy — w czaszkę, między uszy a oczy (w czoło). Jeśli uderzenie było silne, to przekłucie rdzenia jest zbędne, można jednak uskutecznić, czyniąc to jakimkolwiek ostro zakończonem narzędziem, w ten sposób, że tuż za głową ze strony prawej ku lewej przekłuwa się szyję. Przyczem niejednokrotnie otwiera się żyły szyjne, by krew ze zwierzęcia spłynęło. Po kilkurazowem spróbowaniu tego sposobu można nabrać wielkiej wprawy.

Można też zabić królika — wypuszczając mu krew z żył szyjnych — jednakowoż musi się poprzednio zwierzę jakiemś tępem narzędziem zagłuszyć, bo wypływ krwi jest dotąd bezbolesny, dopóki wypróżniają się grubsze naczynia krwionośne; dopiero w ostatniej chwili, gdy z najdrobniejszych naczyń krew uchodzi, występują dla oka hodowcy nieprzyjemne drgawki, bolesne zaś dla zwierzęcia, o ile naturalnie zwierzę jest przytomne.

Jest bowiem obowiązkiem każdego hodowcy dbać o to, by zwierzętom przy rzezi odebrać świadomość i ból przez odpowiednie ogłuszenie i starać się, by ono momentalnie nastąpiło. *M.*

— **Dziedziczność u zwierząt.** Studya nad dziedzicznością bardzo interesujące, ale też i najcięższe w naukach przyrodniczych, wymagają wielkiego poświęcenia nietylko w czasie, ale też często i w kosztach. Dlatego wielką jest zasługą instytutu drobiowego w Waszyngtonie, który dostarczył środków wybitnemu badaczowi, prof. Davenport, na przeprowadzenie i wyświetlenie tego rodzaju badań i spraw

u drobiu. Uczony ten zajął się przeważnie takimi wypadkami, które przy dziedziczności także najrozmaitszych produktów krzyżowania wybitnie się ujawniają. W pierwszym rzędzie należy tu upierzenie na udach i nadliczbowy palec. Obie właściwości spotykamy z reguły u niejednego rodzaju ptactwa. Wiadomo już bowiem było przedtem, że dziedziczność nadliczbowych palców zależy od pewnych okoliczności, które sprzeciwiają się zwykłym teoryom o dziedziczności. Może się trafić, że ptak o normalnych odnóżach, pochodzący z wielopalczastych, daje znowu później potnmstwo u którego występuje napowrót owa właściwość.

Wyświetlenie tej kwestyi polega na założeniu, że u takich ptaków w pewnych komórkach płciowych jest ukryta zarówno skłonność do wielopalcowości, która potem znowu skutecznie przenosi się na potomstwo.

Dalsze badania Davenporta dotyczyły krzyżowań ras drobiu z rozmaitymi grzebieniami. Przyszedł on do przekonania, że zmienność grzebienia zależeć musi od znacznie wstecz sięgających zawiązków. Od wielkości grzebienia zależna jest odległość dziurek nosowych. Davenportowi udało się wychować koguta — bez skrzydeł.

Inne prace dotyczyły przeważnie upierzenia.

Lehrmeister im Gart. und Kleintierhof Nr. 41. M.

— **Mięso dla drobiu** należy podawać tylko w stanie gotowanym i należycie ochłodzone. przez gotowanie bowiem niszczy się różne zarodki chorobotwórcze. Przez podawanie surowego mięsa, kury przyzwyczajają się do różnych narowów jak wyskubywanie pierza, pożeranie jaj itd. Dobrze jest także mieszać mięso z innemi pokarmami.

— **Jak należy chwytać ptaki i króliki**. Wielu ludzi a nawet hodowców i miłośników zwierząt nie umie należycie chwycić a względnie trzymać ptaka lub królika, przeto uważam za wskazane podać kilka sposobów trzymania ptaszków, drobiu i królików tak, aby uniknąć szkody i bolesności zwierząt.

Małe ptaszki jak zięby, szczygły, kanarki i t. d. łapać należy siatką, jeśli są w większej ilości sztuk w klatce i czekać przytem chwili kiedy usiądzie na patyczku w wolnem miejscu. Prawą ręką chwyta się siatkę, lewą zaś sięga się po ptaka, i łapie go się tak, żeby główka wypadła pomiędzy palcem wielkim a wskazującym a grzbiet na dłoń. Trzymać go lekko, by mógł oddychać.

Kury i drób wodny najlepiej chwytać za nasadę skrzydeł mocno lewą ręką przyczem dłoń zwróconą być powinna do ogona i tak unikniemy niebezpieczeństwa uduszenia drobiu.

Gołębie trzyma się w ten sposób, że dłoń lewej ręki kładziemy na skrzydła zaś palec pierścionkowy i środkowy obejmuje nóżki. Tak trzymane gołębie są unieruchomione przez co unikamy trzepania skrzydłami, przy którem bardzo łatwo gołębiom wypadają pióra.

Najtrudniejszą jest sprawą z trzymaniem bażantów, ze względu na łamliwość kości, piękne upierzenie i nadzwyczaj delikatny ogon.

Tutaj jest konieczna siatka do chwytania bo bażanty są bardzo bojaźliwe, a przytem trzeba chwycić upatrzonego w jednej chwili, bez zakradania się.

Lewą ręką łapie się go za nasadę skrzydeł na grzbiecie dość silnie a prawą podtrzymuje się nóżki przyciskając go nieco do siebie, jeśli się go dalej niesie.

To samo odnosi się do pawi i innego ptactwa ozdobnego.

Najtrudniej oduczyć hodowców chwytania królików za uszy i podnoszenia ich na wysokość człowieka.

Barbarzyński ten sposób należy zarzucić, gdyż zwierzęciu zwisają potem uszy co jest u królików wielką wadą. Króliki przy przenoszeniu na miejsce niedaleko odległe należy brać za skórę na szyi, tuż za karkiem. Wielkie króliki jak belgijskie a także i mniejsze skoro przenosimy na większą odległość, należy wprost wziąć na ręce przytrzymując lekko za uszy.

Tych kilka sposobów najprostszych zabezpiecza choć w części biedne zwierzęta przed bólem, a ich właściciele przed stratą.

Emha.

Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować wprost w Administracyi naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porto.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru nie będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., 1/2 str. 24 K., 1/4 str. 12 K., 1/8 str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić, w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Mam do zbycia gołębie ras różnych. Kaczki Peking młode trójki. Kury Niezapominajki trójki. **St. D. Falkowski.** Głuchów. Ostrów k. Sokala. Retour kartę nadsyłać.

Wyprawia futerka i skórki królicze, z których wyrabia również piękne i gustowne serdaczki, futra, zarękawki etc. po cenach bardzo przystępnych.

Pierwsza pracownia

kuśniersko białoskórnicza

PIOTRA KARPIAKA

Lwów, ul. Benedyktynek l. 2.

3—6

Hodowla drobiu rasowego Ordynacyi Borynicze, poczta Borynicze sprzedaje 100 trójek kaczek Peking po 15 koron trójka, 30 trójek gęsi Emdenskich po 20 koron trójka, 20 trójek indyków Mamutow po 30 koron trójka. Samce i samice z innych rodów, drób bardzo zdrowy hodowany naturalnym sposobem na wodzie. 3—3

Za bezcen rasowe gołębie: Rzymiany olbrzymy, płowe i niebieskie, angielskie garłacze białe i niebieskie, czarne bagdety, niebieskie listonosze od 2 K. sztuka. Zamienię lub kupię niebieską angielską garłaczkę i parę czarnych garłaczy berneńskich. Kartę na odpowiedź. **J. Markiewicz, Kapuścińce,** Zbaraż.

Zamienię dwa ośmiomiesięczne czarne koguty Langshana i Kochinchina za jednego białego Langshana. **Zegałowicz. Niwice,** Toporów.

Pekingi kwietniowe bardzo duże, czystorasowe trójka 18 K z opakowaniem sprzedaje **Wł. Dekański, Mogilany.** 1—2

Piękne rasowe króliki flandryjskie i niebieskie wiedeńskie, odznaczone na wystawie: w Złoczowie dyplomem honorowym, w Żółkwi złotym medalem, sprzedaje **Szajowski, Sygniówka** Lwów. 1—2

Rysie polskie, karpackie, montunbany, olbrzymy polskie i kury zielononóżki tegoroczne do sprzedania. **Jarosiewicz,** Jarosław. 3—3

---

3 koguty Minorki czarne czysto rasowe tanio ma do zbycia ***Myszkowski,*** **Tarnów,** Zabłocka l. 11. Wyszlę znawcom na okaz. 3—3

C. k. uprzywilejowana specyalna fabryka wag, wyrobów ślusarskich i mechanicznych

JANA STANKIEWICZA

we Lwowie,

ulica Franciszkańska l. 11,

poleca **wyrób aparatów do wylęgania jaj,** tudzież do wychowywania drobiu, t. j. wykonuje wylęgarki, suszarki, matki wychowawcze „system wodny“, siatki druciane, lampy do prześwietlania jaj i utrzymuje na składzie wszelkie przybory, wchodzące w zakres tych aparatów. **Młynki do mielenia kości,** wytwarzające najzdrowszą karmę dla drobiu.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.



Zalety stałego dodawania do karmy drobiu

Fattingera mączki z włókien mięsnych

są następujące:

Silny rozwój młodzieży,
Wczesna nośność,
Wzmożona produkcya jaj,
Szybkie i lekkie pierzenie,
Większa odporność przeciw wpływom atmosferycznym i chorobom.

Wyborna mąka z ryb jest najlepszym dodatkiem do karmy.

Mąka z koniczyny, żwir (Gritt).

Wyczerpujące cenniki i broszury o innych karmach dla drobiu, bażantów, królików etc. gratis.

H. POLSTERER

Wr.-Neustadt B/216.

Fattingera fabryka patentowanych placków z włókien mięsnych dla psów i mączki dla drobiu.

Założona w roku 1893. — Przeszło 300 pierwszych odznaczeń.

Przestrzega się we własnym interesie przed falsyfikatami.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.